



B.D.I.C.

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 9 (303)

NIEDZIELA 28 LUTEGO 1965

Rok VII

DLA KOLABORANTÓW I VOLKSRUSÓW NA EMIGRACJI

### PRZESLADOWANIE WZMAGA SIĘ

Niezależnie od wszelkich umów czy traktatów, walka z Bogiem w krajach komunistycznych nie tylko trwa, ale wzmagają się. W większości wypadków walka ta nie jest krwawa. Stąd wielu nie docenia jej niebezpieczeństwa. Łatwo jest włożyć opinię publiczną prześladowaniem, które mu towarzyszą mordy, tortury czy inne gwałty. Potrzeba jednak trochę bistrości rozumu, by rozpoznać wyrafinowane metody prześladowania bez robienia męczenników. Nie można nawet posadzać o złą wolę łatwowiernych, chwalcących pewne rzucające się w oczy ustępstwa czerwonych dyktatorów jako koniec prześladowań i zrzucających odpowiedzialność za ustawiczne uprzykrzanie życia raczej na historyczne błędy Kościoła, aniżeli na złą wolę ich czerwonych przyjaćli. Sprawozdania, które drukujemy poniżej, wskazują dobitnie jak przedstawiła się twarzą rzeczywistość za żelazną kurtyną.

#### WEGRY, 22 GRUDNIA 1964

Trudno jest patrzeć z optymizmem na przyszłe rozmowy Kościoła z komunistami. W ostatnim czasie znowu aresztowano kilku kapłanów, z których czterech co najmniej jest zupełnie niewinnych. W Rudapeszcie rząd odkrył „spisek przeciw bezpieczeństwu państwa” i zaarrestował László Emodi, byłego profesora religii wraz z pięcioma młodymi katolikami. Gorliwy ten kapłan, któremu zakazano sprawować swą funkcję kapłańską, już przedtem był skazany za te same „zbrodnie”. Wówczas mówił o Bogu nieletnim. Wydało się, że tym razem policja „znalazła” nawet broń, by oskarżenie o spisek miało więcej prawdopodobieństwa. Nie pierwszy to zresztą raz komunistyczna policja podrzuca broń tam, gdzie ją chce znaleźć.

Zaarrestowano również trzech księży z diecezji Pecs pod pretekstem, że zaangażowali się jako szpiedzy jednego z państw kapitalistycznych w czasie podróży do Niemiec Zachodnich. Przynuszcza się, iż przez wzmoczenie brutalności komunistycznej mszczy się za zbyt zimne przyjęcie delegacji „księży pokojów” (w Polsce

księży-patriotów) w Rzymie i Bombaju.

Jeszcze bardziej niepokojącym jest fakt nacisku na starego arcybiskupa Hamvas, by mianował wikariuszem generalnym księdza ekskomunikowanego i zdyskwalifikowanego przez Rzym nazwiskiem Varkonyi Imre. Jest on posłem do parlamentu i dlatego (jak sam twierdzi) „skazany” przez rząd na biskupstwo. Tymczasem nie jest tajemnicą ni na Węgrzech, ni nawet zagranicą, że Varkonyi mimo że żyje z pewną aktorką, kazał się mianować wikariuszem kapitulnym w archidiecezji Kalocsa.

Kiedy nowy wikariusz generalny, mianowany za zgodą Rzymu, zginął w tajemniczych okolicznościach, bezpośrednio po sakrze pięciu nowych biskupów węgierskich, rząd przeszkodził arcybiskupowi Hamvas w powrocie na Sobór. Pod strasznymi naciskami arcybiskup musiał mianować „swoim delegatem specjalnym” ekskomunikowanego Varkonyi, oddając w ten sposób pryncypalnie kierownictwo diecezji w tak niegodne ręce.

#### CZECHOSŁOWACJA

4 STYCZNIA 1965

Jestem jednym z zwolnionych księży przez rząd czeski w roku 1964. Nie wolno mi sprawować funkcji kapłańskiej. Pracuję na kolei. Na waszą prośbę informuję was na jakich warunkach zostało uwolnionych setki księży, podobnie zresztą jak ja.

Przed naszym uwolnieniem, sędzia kazał przygotować szczegółową rachunek kosztów, które Republika Ludowa za nas musiała pokryć (mieszkanie, wyżywienie, lekarstwa, ubranie, buty, bielizna itd).

Za każdy przebyty dzień w więzieniu w Leopoldowie czy Žitawie byliśmy winni państwu od 40 do 45 koron. Kompletna pensja w więzieniu praskim wynosi 65 koron. Dzień świąt komunistycznych kosztuje podwójnie czy „polepszenie zwykłej strawy”. Zarobek więzienny jest odciągnięty od należnej sumy. Zarobek ten jest różny, zależnie od pracy, ale jest zawsze bardzo niski. I tak zlepiacz papierowych torebek zarabia 30 koron, często jednak tego zarobku nie otrzymuje, ponieważ mu-

si go „dobrowolnie” odstąpić dla Kuby lub innych komunistycznych celów „miłosierdzia”.

Łatwo więc jest wam się domyśleć, że każdy z nas został zwolniony z wielkim długiem. Po podpisaniu uznania długu zostaliśmy zwolnieni bez grosza oszczędności, bez nadziei pracy w duszpasterstwie, z ogromnym długiem, który zmuszeni jesteśmy spłacać w granicach od 300 do 400 koron miesięcznie. Jeśli nie spłacamy tych rat, pomorzutnie rząd ma prawo potrącać nam z naszych zarobków. Długu z jakim startuję się do życia po kilkuletnim więzieniu dosięga sumy 13-14 tysięcy koron. Niemożliwą jest rzeczą oszczędzić tę sumę z czeskich zarobków. Kto jest w posiadaniu czegoś sprzedaje to dla spłacenia długu, ale prawie wszyscy nie mamy niczego, bo rząd skonfiskował nam wszystko przed aresztowaniem.

W ten sposób pracujemy jak niewolnicy tylko na państwo komunistyczne. Nic dziwnego, że wielu zwraca na depresję człowieka stała się tutaj ofiarą tajnej policji, która chętnie ofiarowuje możliwość „rehabilitacji”.

#### RUMUNIA, 10 GRUDNIA 1964

Jestem w stanie udzielić wam informacji o ks. prof. Ier. Menages w Rumunii. Po skazaniu archidiecezjalnego ławra Schubertha na 50 lat więzienia, ks. Menages został jego następcą. Wkrótce potem komuniści zażądali od niego, by zerwał z Rzymem. Jako ksiądz katolicki odmówił. Spełnił prośbę swój obowiązek. Wnet został jednak oskarżony o szpiegostwo. Nie wierzył w ewentualne skazanie, był bowiem świadomy swej niewinności. Tymczasem pewnej nocy przyszli komuniści, nałożyli mu kajdanki i zamknęli. W więzieniu było go co noc trzy a nawet czterokrotnie. Przenieszły go do innego więzienia, oskarżono go o potajemną wysyłkę listu do Papieża. Świadek, którego zresztą nigdy w swym życiu nie widział, potwierdził zarzut. Ks. Menages został w dalszym ciągu zamknięty w innej małej celi i zobowiązany do marszu po niej dniem i nocą. Gdy tylko ze zmęczenia siadał wchodził komunistą i bił go. Gdy z wyczerpania padł, i nawet wybite zębów nie pomogło, deportowano ks. Menagesa. Kalwaria trwała 12 lat, w czasie których odbył 24 wyczerpujące wyprawy na str. 9

(Dokładnie na str. 9)

FOP 2433



# Słowo Boże

## REFORMA LITURGICZNA

Chcę poświęcić tę stronę omówieniu reformy liturgii i zmianom jakie zostają wprowadzane do sposobu odprawiania mszy św., nabożeństw i udzielania sakramentów św. Chciałbym wam ułatwić zrozumienie tych zmian. Jednak temat jest tak obszerny, że będzie on wymagał całego szeregu pogadarek. Dlatego proszę was o cierpliwość. Chcę bowiem możliwie wszystko stopniowo uwzględnić. Stąd też płynie druga prośba jaką mam do was.

Proszę — abyście jak najliczniej pisali do mnie — gdy tylko będziecie mieli jakie wątpliwości lub pytania dotyczące wszystkich zmian jakie widzicie i przeżywacie w Kościele. Chętnie odpowiem na te pytania i wyjaśnię wątpliwości. Jest jasne, że gdy w międzyczasie wyłoni się jakieś ważne aktualne zagadnienie — omówię to zagadnienie — i potem na nowo wrócę do przerwanego tematu.

Już niejednokrotnie mówiłem, że dla nas Sobór zacznie się wtedy gdy się skończy w Rzymie. Wtedy, my wszyscy, którzy stanowimy Kościół, wierni i kapłani, w całym świecie, mamy w czyn wprowadzać to co Sobór postanowi. Obecnie — czynimy to wprowadzając w życie decyzje Soboru dotyczące liturgii mszy św., sakramentów i nabożeństw. Życzeniem Soboru jest aby wszyscy wierni czynnie i świadomie włączali się do liturgii. — Ta myśl przyświecała wszystkim decyzjom Soboru na temat liturgii.

Jednak błędem by było gdybyśmy sądzili, że przed Soborem nie było żadnych zmian w liturgii, w życiu i praktyce religijnej. Obecnie, na skutek decyzji Soboru, ilość zmian jest większa. Jeżeli poprzednich zmian nie przeżywalimy tak silnie jak obecnie — to dlatego, że było ich mniej, że przychodziły stopniowo i że zapominaliśmy o dawnych — gdy nowe przychodziły.

Na przykład. — Jeszcze nie tak dawno wielu sądziło, że przed każdą komunią św. konieczne trzeba iść do spowiedzi — nawet wtedy gdy nie ma ciężkiego grzechu. Jeszcze teraz — wielu nie często przystępuje do komunii św. — bo nie pamięta o tym, że jeżeli nie ma ciężkiego grzechu to można iść do komunii św. również i bez spowiedzi. Albo też przypomnijcie so-

bie jak to było z pierwszą komunią św. dzieci. Ile lat wyście mieli idąc do pierwszej komunii św. — a ile lat mają wasze dzieci gdy przystępują do pierwszej komunii św. Pamiętajmy o tym wszystkim — a lepiej zrozumiemy obecne zmiany.

Może przypomnijmy sobie jeszcze zmiany i ułatwienia dotyczące postu. Jak bardzo obecny post różni się od tego, który pamiętamy z dziecięcych lat. To samo dotyczy postu przed komunią św. W pewnych wypadkach — starczy obecnie przez godzinę nie nie jeść aby móc przystąpić do komunii św. — na przykład dzieci chodzące do szkoły.

Jeszcze większe zmiany zaszły w naszym uczestnictwie we mszy św. Z dziecięcych lat przypominamy sobie, że główny ołtarz zawsze stał w głębi kościoła. Ci którzy stali w bocznych nawach nawet nie zobaczyli księdza przy ołtarzu podczas całej mszy św. Ksiądz zaś zawsze stał tyłem obrócony do wiernych.

Obecnie — we wielu kościołach, szczególnie w nowych — główny ołtarz zawsze znajduje się w centralnym punkcie kościoła. Gdzie jest więcej naw — tam ołtarz stoi na skrzyżowaniu tych naw, tak, że jest on widzialny ze wszystkich części ko-

ścioła. Gdzie jest tylko jedna nawa — stoi on nadal w głębi kościoła — chociaż nieco wysunięty naprzód — ale tak zbudowany, że kapłan najczęściej odprawia mszę św. obrócony do ludu.

Wszystkie te zmiany wskazują, że Kościół nie jest czymś martwym, że jak żyjący organizm nieustannie rozwija się, przybiera coraz to nowe formy mimo, że stale tym samym życiem żyje, tym samym Chrystusem, który go ożywia. Tym samym wczoraj dziś i jutro.

Wszystkie zmiany są dyktowane troską o dobro wiernych, potrzebami czasu i chęcią dostosowania się Kościoła do form i potrzeb współczesnych. Jedne z tych zmian są nowościami — a inne powrotem do dawnych form, które na nowo okazują się aktualne. Na przykład, w Bazylice św. Piotra w Rzymie, od najdawniejszych czasów ołtarz stoi w środku kościoła na skrzyżowaniu naw, a Papież zawsze odprawiał mszę św. obrócony do ludu.

Pamiętając o tym wszystkim łatwiej zrozumiemy, że obecne zmiany nie są jakąś rewolucją, ale są dyktowane normalnym rozwojem życia Kościoła i chęcią Kościoła dostosowania swoich form do obecnych potrzeb świata i nowoczesnego człowieka.  
Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

### Termin zakończenia czwartej sesji

Oficjalne źródła watykańskie podały, że Ojciec Święty wyznaczył termin zakończenia IV sesji na dzień 8 grudnia, święto Niepokalanego Poczęcia NMP. Pod taką samą datą zakończyła się sesja pierwsza i druga Soboru Watykańskiego II. Zwraca uwagę fakt, że terminy zakończenia poprzednich trzech sesji nie były wyznaczane tak wiele naprzód jak obecnie. Uzależnione to było od przebiegu okresu międzysesyjnego. Jakkolwiek nie jest znany porządek obrad IV sesji, wiadomo, jakie schematy pozostałyby jeszcze do przedyskutowania i akceptowania.

## Ewangelia

NA NIEDZIELE ZAPUSTNĄ CZYLI PIĘCDZIESIĄTNYCY  
(według św. Łukasza 18, 31-43) — niedziela 28 lutego

A wzięwszy z sobą dwunastu, mówił do nich: Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, będzie wyśmiany, ubiczowany i oplwany. A po ubiczowaniu zabiją go i dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nie nie zrozumieli i mowa ta była przed nimi zakryta, i nie pojmowali o czym mówiono. I stało się, gdy się przybliżył do Jerycha, że ślepiec pewien siedział przy drodze, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, zapytał, co by to było. I powiedziano mu, że Jezus Nazareński przechodził mimo. I zawołał, mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A ci, którzy szli na przedzie, upominali go, aby milczał. On jednak bardziej jeszcze wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus, zatrzymując się, rozkazał przywieźć go do siebie. I gdy się przybliżył zapytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił. A on rzekł: Panie, abym przejrzał. I rzekł mu Jezus: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię. I natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

Bogate czterema wiekami swych dziejów Włocławskie Seminarium Duchowne nie przeżywało takiej uroczystości jak dzisiejsza nigdy: to jest przecież srebrny jubileusz, dni, które wstrząsnęły Kościołem w Ojczyźnie i które wstrząsnęły diecezją, znacząc co drugiego jej kapłana stygmatem całopalnej ofiary z życia.

Z tyłu względów trudno jest zabierać głos w ramach takiej uroczystości. Dotykamy zawsze spraw wielkich ze świętym drżeniem, by nie pomniejszyć, by nie sprofanować.

Nie możemy zagwarantować: nie pomniejszymy. Ale możemy się umówić: będzie nam chodzić o właściwe horyzonty, będzie nam chodzić o dostrzeżenie wydarzeń sprzed 25 lat we właściwych perspektywach.

Te perspektywy to znacznie więcej niż wynik walki dwóch armii i więcej niż wynik walki dwóch armii i więcej niż polityka o hasła „ausrotten” — o programie wyniszczenia narodu; to walka z Bogiem z Jego Kościołem, z Jego sługami. Dlatego ginął w tej walce przeciętnie co piąty polski kapłan, a w naszej diecezji — co drugi. Ginął. Nie to, że był więziony i maltretowany, że służył za królika zbrodniczych doświadczeń, że tracił zdrowie, by po latach pobytu w obozach szybko umierać, ale ginął.

Wylizaliśmy tę całą świętą męczenną litanię Kościoła włocławskiego w niedzielę 8.XI w bazylice katedralnej, w kolegiacie kaliskiej i w niektórych innych świątyniach diecezji. Dziś chcielibyśmy ją poszerzyć o wszystkie inne diecezje polskie, a zwłaszcza o te najbardziej umęczone: chełmińską, poznańską, gnieźnieńską, łódzką, płocką... Chcielibyśmy przypomnieć, że obok biskupa z Włocławka dało

Ks. bp KAZIMIERZ MAJDANSKI

# KAPŁANI MĘCZENNICY

(FRAGMENT PRZEMÓWIENIA)

życie dwóch biskupów z Płocka i biskup z Lublina. Chcielibyśmy się umówić, że wspominać będziemy nie tylko ofiary obózów, ale że mamy obowiązek przypomnieć egzekucje i więzienia, a wśród obózów wymienić nie tylko obóz-symbol Dachau, ale i Działdowo, i Oświęcim, i Stutthof, i Mathausen, i Gross-Rosen, i Gusen, i Oranienburg-Sachsenhausen.

I chcielibyśmy tam sprawiedliwie dojrzeć duchownych wszystkich narodowości: Belgów, Anglików, Czechosłowaków, Francuzów, Holendrów, Jugosłowian, Litwinów, Albańczyków, Luksemburczyków, Duńczyków, Włochów, Węgrów, Niemców, Norwegów, Greków, Hiszpanów, Szwajcarów, Rumunów.

Ale książki polskich było najwięcej: w Dachau na 2.500 duchownych — 1.700.

Jednakże i to wszystko nie wyczerpuje jeszcze właściwych horyzontów i perspektyw. Bylibyśmy może w kłopotcie, czy wolno nam ważyć się na to, by je otwierać do końca, gdyby nie przedmowa do włoskiego wydania książki „Jasne promienie w Dachau”, napisana przez mediolańskiego arcybiskupa kardynała Montiniego, dziś Pawła VI:

„E un martirologio allora questo libro: e deve essere letto con la pacatezza e con la riverenza, con cui leggiamo le pagine sacre (Ta książka to dzieje męczeństwa i powinno się ją czytać z takim skupieniem i szacunkiem, z jakim czytamy księgi święte).

Niech chęć dostrzeżenia ostatecznych wymiarów wydarzeń, których srebrny jubileusz święcimy, nie przesłania nam scenarii tych wydarzeń.

Stanowi ją przede wszystkim instytucja wynaleziona w dumnym wieku postępu: obóz koncentracyjny.

Gdybyśmy odpowiedzieli wrażeniem, jakie zrobił na nas owego sierpniowego dnia, gdy się za nami zamknęła jego brama w Sachsenhausen pod Berlinem, powiedziano by może: fałszywy mistycyzm. Bo w wyciu oprawców, w sadyzmie rąk, w okrzykach „im Laufschrift” (biegiem), w twarzach natchnionych nienawistą, w całej niesamowitości atmosfery, w jaką nas nagle wtaczono, wypowiadała się bijąca ogłuszającym obuchem w świadomość normalnego człowieka prawda: tu jest panowanie zła, rezerwat zła, jakież zbiorowe opętanie, domena księcia ciemności, jego rezerwat.

Rezerwat kłamstwa.

Na bramie wejściowej napis „Arbeit macht Frei”. A z pracy uczyniono, zamiast drogi do wolności, system tortur prowadzących na śmierć.

Inny wyrafinowany system tortur nazwano „Sport”.

Tzw. „wysokie wizyty” („Es kommt ein hoher Besuch”), które obóz odwiedzały tak często, widziały błyszczącą czystość podłóg i ścian, i grupkę Haeflingów na pokaz. Kto się dowiedział, widząc to wszystko i czytając ogromny napis: „Sauberkeit”, że Haefilingów — nędzarzy, na rozkaz poukrywanych po kątach, toczy robactwo. Nawet wysyłane do najbliższych urzędowe zawiadomienia o śmierci podawały kłamliwe dane. (...)

Rezerwat nienawisci.

(Dokończenie ze str. 9)

## Lekcja

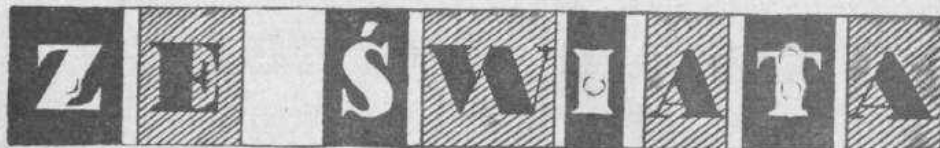
### NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ CZYLI PIĘCDZIESIĄTnicy

(Z listu św. Pawła do Koryntian 13, 1-13)

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym jako miedź dzwicząca albo cymbał brzącający. I gdybym miał dar prorocтва, znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę, a wiarę miałbym taką, iżbym przenosił góry, a miłości bym nie miał, niczym nie jestem. I gdybym na żywienie ubogich rozdał wszystką majątność swoją, a ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie łaknie czci, nie szuka swego, nie wpada w gniew nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współwesołi się z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko wytrzyma. Miłość nigdy nie ustaje, chociaż prorocтва się skończą, choć zniknie dar języków, choć przemienie wiedza. Bo w części tylko poznajemy i w części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałe, ustanie to, co jest częściowe. Gdy byłem dziećciem, mówiłem jak dziećcie. Lecz gdy stałem się mężem, wyzyłem się tego, co dziećcie. Teraz widzimy niejasno, przez zwierciadło, lecz później twarzą w twarz. Teraz poznajemy po części, lecz później poznamy jakom i poznany jest. Teraz tedy pozostaje wiara, nadzieja i miłość: to troje, a z tych największa jest miłość.

## Opdzień Bożę

- NIEDZIELA — 28 LUTEGO  
Zapustna czyli Pięćdziesiątnica  
Św. Romana, Teodozji, Teofila
- PONIEDZIAŁEK — 1 MARCA  
Św. Albina, Antoniego
- WTOREK — 2 MARCA  
Św. Łucjusza, Heleny
- ŚRODA — 3 MARCA  
Popielec, św. Kunegundy
- CZWARTEK — 4 MARCA  
Św. Kazimierza
- PIĄTEK — 5 MARCA  
Św. Euzebiusza
- SOBOTA — 6 MARCA  
Św. Perpetii, Felicyty, Wiktora



## Rozwój katolicyzmu w Afryce

W ostatnim piętnastoleciu Kościół Katolicki w Afryce przeżywał okres szybkiego wzrostu liczebnego. Podczas gdy w roku 1949 liczba katolików wynosiła 11 milionów, to w roku 1951 wzrosła ona do 15 milionów, w 10 lat później podniosła się do 22, ostatnio zaś dochodzi do 26 milionów. Dane te dotyczą jedynie obszarów podległych Kongregacji Misji, to znaczy całego kontynentu z wyjątkiem północnej Algierii, Egiptu, Etiopii i posiadłości portugalskich.

Również stosunek liczby katolików do całej ludności Afryki znacznie się zmienił. Gdy bowiem w Afryce zachodniej w roku 1951 było 4 proc. katolików, to w 10 lat później 6,5 proc. przy czym udział katolików w całości zaludnienia Nigerii wyniósł 7, a Ghany nawet 10 proc. W Afryce środkowej miał miejsce prawdziwy skok naprzód. W tej części Afryki udział katolików w ogólnej liczbie ludności podniósł się w ciągu dziesięciu lat z 26 na 35 proc. (w Kongu nawet z 30 na 40 proc.). W Afryce wschodniej wzrósł on z 13 do 21 proc. W ciągu dwóch lat (1959-1961) ochrzczono tam ponad milion dorosłych i prawie dwa miliony dzieci.

O postępkach Kościoła w Afryce świadczą także rozbudowa jego organizacji. W latach 1962-1963 powstało w Afryce 18 nowych diecezji i dwie nowe prefektury. W tym samym czasie na wszystkich pozostałych terenach działalności misyjnej Kościoła utworzono tylko 11 nowych diecezji.

## Program IV Sesji Soboru

30 grudnia ub.r. zebrał się, pod przewodnictwem kard. Tisserant, dziekana Kolegium Kardynalskiego oraz kard. Cicognaniego przewodniczącego Komisji Koordynacyjnej, członkowie organów wykonawczych Soboru. W posiedzeniu wzięli udział również kardynałowie przewodniczący komisji miazanej, powołanej dla opracowania schematu XIII „O Kościele w świecie współczesnym”.

Ze względu na czwartą sesję, której data rozpoczęcia ustalona została przez Ojca św. na dzień 14 września br., przestudiowano różne kwestie związane ściśle z programem końcowego już stadium Soboru oraz tematami, które stanowią będą przedmiot dyskusji i głosowania.

Jak wiadomo, nie wszystkie schematy znajdują się w jednakowym stadium. Cztery spośród nich, a to: „O wolności religijnej”, „O Kościele w świecie współczesnym”, „O działalności misyjnej Kościoła” i „O życiu i urzędzie kapłanskim” — jako że zostały one lub zostaną znacznie przerobione — poddane będą jeszcze, zgodnie z regulaminem, krótkiej dyskusji w auli soborowej, po czym dojdzie do głosowania.

Dwa schematy natomiast: „O Objawieniu Bożym” i „O apostołstwie świeckich”, nad którymi dyskutowano na poprzednich sesjach, zostaną przedstawione natychmiast do głosowania.

W końcu poostaną jeszcze tylko do przestudiowania poprawki zgłoszone przez Oj-

ców Soboru co do schematów: „O obowiązkach duszpasterskich biskupów w Kościele”, „O stosunku do religii niechrześcijańskich”, „O odnowie życia zakonnego”, „O instytucji kapłaństwa” i „O wychowaniu chrześcijańskim”.

Jak tylko komisje ukończą swe prace, teksty odnośne zostaną natychmiast przesłane Ojcom Soboru. Nowe opracowania schematów: „O wolności religijnej”, „O Objawieniu Bożym” i „O instytucji kapłaństwa” zostały już doręczone Ojcom Soboru pod koniec trzeciej sesji.

## Męczennicy XX wieku istnieją

Międzynarodowa agencja prasowa „Fides” podaje do wiadomości, iż 9 członków zgromadzeni zakonnego tak zwanych Księży od Przenajświętszego Serca Jezusa zostało zamordowanych w Kongu pod koniec miesiąca listopada r.ub. Tych 9 zakonników wchodziło w skład grupy 15 misjonarzy, o których początkowo myślano iż zaginęli oni bez wieści. Chodzi w danym wypadku o Ojców Bonifacego De Vries, Donata Hansa, Józefa Van den Biggelaar, Wira Schowbera, Bernarda Strijboscha, Mieczysława Bischorpa, Ludwika Slontera, Piusa Vrankona i brata Arnulfa Wilhelma Schounberga. Wszyscy ci misjonarze zostali zamordowani w Bafasende w diecezji Wamba z wyjątkiem Ojca Bischofa, który zmarł w Banalia w archidiecezji Stanleyville. Ogółem zgromadzenia Kapłanów od Przenajświętszego Serca, straciło do dnia 30 czerwca 1960 roku, w Federalnej Republice Konga 29 członków, w liczbie których znajduje się jeden biskup 23 kapłanów i 5 braci zakonnych! Z liczby tej 15 jest Holendrami, 11 Belgami, 2 Luksemburczykami i jeden Włoch. Ogółem zaś od dnia 30 czerwca 1960 roku, to jest od dnia uzyskania niepodległości przez ten kraj było zamordowanych 103 misjonarzy katolickich, z czego 1 biskup, 67 kapłanów, 14 braci zakonnych i 21 zakonnice. W roku 1961 ofiar było zaledwie dwie, w roku 1962 — 20 oraz w roku 1964, 84.

Zakończyły się w Paryżu prace XXII Tygodnia Inteligencji Katolickiej, na ogólny temat: „Bóg w czasach współczesnych” — Uczestnicy zjazdu, zorganizowanego, staraniem Katolickiego Ośrodka Inteligencji Francuskiej, rozpatrzyli poszczególne aspekty dzisiejszego ateizmu.

## Apel Papieża

### wręczono U'Thant'owi

Mons Albert Giovanetti, stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy ONZ wręczył Sekretarzowi tej wielkiej organizacji międzynarodowej panu U'Thant tekst apelu jaki Paweł VI w dniu 4 grudnia roku ubiegłego wystosował z Bombaju do wszystkich narodów świata aby „kultuowały w sobie myśli pokojowe nie zaś nienawiści i wojny „oraz aby oddały one na rzecz innych potrzebujących narodów przynajmniej część tych sum które są przeznaczane na zbroje-

nia. „Do tekstu apelu papieskiego został dołączony list kardynała sekretarza Stanu Jana Hamleta Cicognani, w którym dostojny purpurat pisze między innymi: „Świadomi wysiłków ONZ na polu ograniczenia zbrojeń i skierowania sum na nie wydawanych na cele rozwoju gospodarczego i społecznego, Jego Świątobliwość powierza Waszej Ekscelencji w jego funkcji Głównego Sekretarza ONZ ten jego ojcowski apel o pokój i na rzecz prawdy całej ludzkości.

Apel ten — dodał następnie pan U'Thant — który odzwierciedla w sposób tak wzruszający aspiracje całej ludzkości i który też jest tak bliskim celów i zadań Narodów Zjednoczonych, będzie zawsze nieocenionym wprost źródłem natchnienia dla mnie i dla tej organizacji, którą reprezentuję”. Uroczystość wręczenia tego dokumentu papieskiego odbyła się w siedzibie głównej organizacji w Nowym Jorku, w lokalach Sekretariatu Głównego ONZ.

## Artycy cyrkowi u Papieża

Ojciec św. przyjął na specjalnej audyencji w sali Klementyńskiej w Pałacu Apostolskim na Watykanie artystów oraz personel „Cyrku Amerykańskiego”, który zakończy wkrótce swe pokazy w Rzymie. Paweł VI powiedział, iż szczęśliwym móc ich przyjąć na audyencji, ponieważ obecność cyrku w każdym mieście przyczynia się do wytworzenia świętej i pełnej radości atmosfery oraz dlatego, iż ci którzy w nim pracują muszą dokonać całego szeregu wysiłków, aby móc ofiarować publiczności widowisko naprawdę interesujące. „Podróżując przez liczne kraje świata — dodał następnie Papież — macie również okazję ku czynieniu dobra. Polecamy wam też abycie po chrześcijańsku wykonywali obowiązki waszego zawodu”. Przemówienie swe Ojciec św. zakończył złożeniem życzeń obecnym jak najlepszych sukcesów na tym polu, prosząc jednocześnie Stwórcę o specjalne dla nich błogosławieństwo i opiekę.

## Nowomianowany Kardynał rezygnuje z przysługującego mu tytułu

Mianowany ostatnio kardynałem O. Giulio Bevilacqua — choć otrzymał od Ojca Świętego zezwolenie — nie opuścił swej parafii w Brescia. 83-letni kardynał który w dalszym ciągu będzie nosił swą skromną czarną sutannę, wyraził życzenie, aby go nie tytułowano Eminencją, mówiąc: „Nazywajcie mnie w dalszym ciągu Ojcem Giulio”. O. Bevilacqua jest ordynikiem powrotu Kościoła do dawnego ducha ewangelicznego.

## Tiara papieska

### w katedrze w Buffalo

Tiara ofiarowana przez Ojca Świętego Pawła VI na rzecz pomocy dla ubogich, wystawiona była w katedrze w Buffalo, w związku z akcją diecezjalnej zbiórki pieniężnej przeznaczony jako pomoc dla ubogich. Tiara papieska wystawiona będzie również w kościołach w Chicago, San Francisco i w Nowym Orelanie.

(Ciąg dalszy)

— Cały kłopot z księdzem kanonikiem polega na tym, że jest ksiądz poetą — rzekł biskup, ale słowa jego nie brzmiały niechętnie. — Może dlatego jest ksiądz taki niecierpliwy, może także jest ksiądz nieślusnie pesymistą. Ale proszę pamiętać, że Pan nasz Sam rzekł: „Multi enim sunt vocati, pauci vero electi”. Zaś główną różnicą między chrześcijaństwem a innymi religiami jest to, że chrześcijaństwo jest religią trudną. Niełatwo przychodzi ludziom porzucać przyjemności, bogactwo i władzę i każdego dnia żyć tak, jakby to był dzień ostatni. Nigdy nie było łatwo i nigdy nie będzie. Pamiętając o tym Kościół jest cierpliwy, jak cierpliwy jest Bóg poza swoją zasłoną. Jest cierpliwy, ponieważ wie, że do nawrócenia ludzi nie starczą same argumenty, ale potrzebna też jest i łaska Boska, jest cierpliwy, ponieważ wie, że dźwiga na swych barkach wielką odpowiedzialność: odpowiedzialność za zbawienie jak największej ilości dusz poprzez wszystkie wieki. Nade wszystko jednak jest cierpliwy dlatego, że wie, iż zatriumfuje w końcu, ponieważ Chrystus obiecał, że tak będzie. Tak więc zbrojny w farmację swych sakramentów Kościół czeka, lecząc tyle dusz, ile się da, głosząc zdumiewającą prawdę, że ktokolwiek straci swe życie, znajdzie je, prowadząc spory, niosąc krzyż w dalekie i dzikie kraje, prosząc, potępiając, grożąc, ale pamiętając zawsze zarazem, że powi-

BRUCE MARSHALL

# Chwała córki królewskiej

nien unikać zbytecznych zadrażeń, jeśli nie chce stracić dusz dla Wszemocnego Boga. Oto dlaczego zawiera pakt i porozumienia z pogańskimi i heretyckimi rządami, pragnie bowiem mieć możność rozdzielania Chleba Żywota jak najszerzej i wspomaganie swych licznych dzieci w obcych krajach. I dlatego też w czasie wojny zachowuje bezstronność, bo przecież wie, że żaden naród nie jest doskonale prawy i że władcy wszystkich państw są pysznymi ludźmi, nadętymi próżną ambicją. Bo Kościół, książe kanoniku, jest bardzo stary i mądry i głosił już Ewangelię w lodzie i w ogniu, w skwarze i w śniegu. Nie dziwi go fakt, że grzech i zamęt panują na świecie. Raczej dziwi się, że panuje także cnota i ład. A ponieważ odczytuje rzeczywistość w zwierciadle Bożym, wie również, że istnieje rzecz gorsza niż śmierć miliona młodych ludzi na polu bitwy. Tą rzeczą jest śmierć w łóżku jednego starca, który znajduje się w stanie ostatecznej zatwardziałości. A teraz obawiam się, że muszę już

uciekać, jeżeli nie mam spóźnić się jeszcze bardziej. W porządku książe kanoniku, proszę odłożyć walerka do skrzynki z narzędziami.

Kanonik Smith wiedział, że dostało mu się za to, co niewątpliwie biskup uważał za nadmiar gorliwości. Był bardzo skruszony, ponieważ nie ulegało wątpliwości, że biskup był znacznie świętobliwszym od niego człowiekiem.

— Bardzo mi przykro — rzekł — jeśli słowa moje były niestosowne, ekscelencjo. Ale zapewniam waszą ekscelencję, że byłem poważnie zaniepokojony pewnymi sprawami świata i że nadał się one przyczyną mojej rozterki.

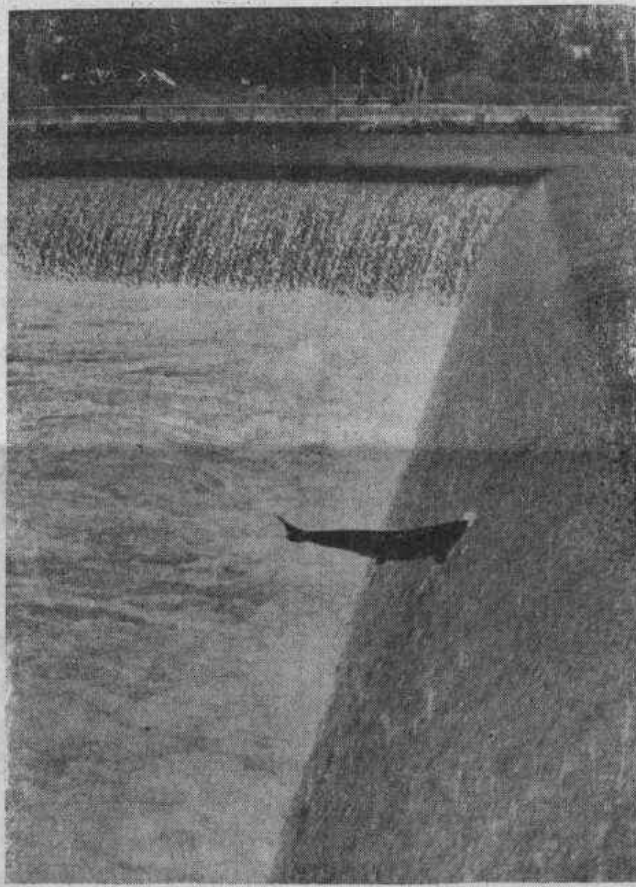
— Odpowiedzią na wszystkie nasze kłopoty jest cierpliwe wypełnianie odwiecznych obowiązków naszego kapłaństwa — rzekł biskup. — I proszę pamiętać, że zawsze jesteście mądrzy przed ołtarzem, ponieważ tam Bóg podsuwa nam słowa i kieruje naszymi dłońmi. A skoro mowa już o kapłaństwie, myślę o przysłaniu księdzu młodemu Józefa Scotta na wikarego, gdy tylko otrzyma święcenia.

Kanonik Smith zrozumiał, że oznacza to przebaczenie, ponieważ biskup lubił młodego człowieka tak samo jak on. Z kapeluszem w ręku stał uśmiechając się do biskupa, który ruszał właśnie wśród chrapania motoru i wytrysków bładniebieskiego dymu. Tłum rozszedł się z posępną obojętnością, lecz kanonik wciąż jeszcze stał w tym samym miejscu uśmiechając się i myśląc o tym, jak mądrym człowiekiem jest biskup, a jak próżnym i nierozważnym — on sam. Dopiero później, wieczorem, przypomniał sobie, jak bardzo mylił się biskup co do dobra, które wyniknąć miało z ostatniej wojny, ale odgnał tę myśl od siebie, ponieważ bardzo pragnął wierzyć, że biskup miał rację tym razem.

### XXII

Ksiądz Józef Scott otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa w prokatedrze w dniu św. Piotra i Pawła 1932 r. Następnego dnia odprawił swą pierwszą mszę w kaplicy klasztornej, ponieważ zakonnice prosiły o to, jako że będąc małym chłopcem pobierał u nich pierwsze nauki. Na ołtarzu i wokół niego pełno było lilij i róż z ogrodu matki de la Tour, zaś na bramie wywieszono biały sztandar Henryka IV, Franciszka I i Joanny d'Arc, bowiem mniszki nie lubiły tricoloru, odkąd zakony wygnane zostały z Francji. Dzieci ze szkoły powszechnej miały przy tej okazji przystąpić do pierwszej komunii świętej, biskup wygłosił miał osobiście specjalne kazanie, zaś matka Leclerc przemyciła w tajemnicy przed matką przełożoną papugę na chór uważając, że nawet ptak nie powinien być pozbawiony widoku tak budującej ceremonii jak pierwsza msza świeżo wyświęconego księdza.

Ciąg dalszy nastąpi



Fotografia ta przedstawiająca łososa udającego się z morza do górnej części rzeki Aulne, została wykonana w Bretanii. Tak łosось, jak i fotograf, musieli pokonać w drodze duże przeszkody...

## LUDZIE SĄ TACY

● **WYGRAŁA POLIHYMNIA.** — Już przeszło godzinę czekała publiczność opery hamburskiej na podniesienie kurtyny, za którą miano odegrać dramat muzyczny Ryszarda Wagnera „Złoto Renu”, ale spektakl nie mógł się rozpocząć, bo spóźnił się samolot, na którego pokładzie leciał zagraniczny tenor, zaproszony na gościnne występy. Gdy wreszcie śpiewak przybył na lotnisko, okazało się, że nie ma tam żadnego pojazdu, który mógłby go szybko przewieźć do gmachu opery. Zrozpaczone kierownictwo muzycznej placówki zdecydowało się na ostateczny krok: zwerbowało ambulans pogotowia ratunkowego, zalecając jego kierowcy, by nie żując syreny popędził po spóźnionego artystę i jak najszybciej dostarczył go na scenę. Tak się stało i wkrótce kurtyna — choć z dużym opóźnieniem — podniosła się. Ale tym razem „Złoto Renu” miało dodatkowy epilog: policja zaskarżyła dyrektora o

### Ile kosztuje alkoholizm!

Straty gospodarcze w St. Zjednoczonych z powodu alkoholizmu dochodzą do miliarda dolarów rocznie! Znany specjalista, prof. Benson Landis wyliczył (w dolarach) poszczególne pozycje strat, które należy przypisać alkoholizmowi. A więc — rocznie — straty w zarobkach sięgają 432 miliony dolarów, przestępstwa, popełnione w stanie nietrzeźwym przynoszą straty równe 188 milionom dolarów, nieszczęśliwe wypadki kosztują 89 milionów, opieka szpitalna i lekarska dla alkoholików — 31 milionów, koszty utrzymania pijaków w więzieniach i aresztach — 25 milionów dolarów. Jak podkreśla prof. Landis innych strat, takich jak rozbiście rodziny, ośpienie i degradacja psychiczna alkoholików nie da się ująć liczbowo, tym nie mniej są one bardzo dotkliwe...

pery o „nadużycie ambulansu i bezprawne posłużenie się syreną”. Jednak sąd zwolnił przybyłego Polihymnia od kary i winy motywując, że przewiezienie spóźnionego tenora leżało „w interesie państwowym”.

● **UWAGA, SZKLANE DRZWI!** — Amerykańskie Towarzystwo Medyczne obliczyło, że co roku przeciętnie około 40.000 obywateli USA doznaje obrażeń ciała próbując przejść przez zamknięte szklane drzwi lub szklane ściany. Wypadków jest nawet wiele więcej, ale właśnie u 40.000 ludzi nieszczęśliwe zderzenie się z twardą szklaną taflą powoduje tak poważne następstwa, że statystyka kwalifikuje je już jako nieszczęśliwe wypadki. Z podanej liczby około 6.000 osób leczy rany dłuższy czas w szpitalu, a kilka umiera wskutek dużego wpływu krwi. Uczeń amerykańskiej zastanawiają się obecnie co zrobić aby uchronić ludzi od niepożądanego kontaktu z niebezpiecznymi szklanymi powierzchniemi...



Proces przeciwko SS-owskim oprawcom z obozu śmierci w Oświęcimiu trwa. Na ławie oskarżonych we Frankfurcie nad Menem zasiada 22 przedstawicieli najbardziej zbrodniczej ideologii, jaką znał świat. Prasa, radio i telewizja na wszystkich kontynentach obszernie relacjonują przebieg procesu, oczekując od sądu wyroku, na jaki ludobójcy zasłużyli.

Leż światowa opinia publiczna domaga się ukarania również faktycznych współtwórców obozów zagłady. Tych, którzy do niewolniczej pracy w swoich kombinatach i fabrykach wytargowali od SS setki tysięcy więźniów. Tych, którzy produkowali gazy trujące, a wśród nich przede wszystkim ów „Cyklon-B”, dostarczany m.in. przez zakłady IG-Farben, Anilin-Werke i inne koncerny chemiczne. Tych, na których zlecenie przeprowadzano na więzieniach zbrodnicze eksperymenty w komorach wysokich ciśnień, lodówkach itd.

Zanim we frankfurckim procesie zapadnie wyrok, warto jeszcze raz zaglądnąć za kuliszy oświęcimskich zbrodni. Niechaj przemówią dokumenty, które się zachowały, niechaj świadczą listy, protokoły i zarządzenia, niechaj świadczą oryginalne, szerszej opinii publicznej naszego kraju często nieznanne, zdjęcia wykonane w Oświęcimiu.

Na niewolniczej pracy, cierpieniach i zagładzie setek tysięcy oświęcimskich więźniów dorabiali się koncerny Kruppa, Siemens, IG-Farben i wiele innych, ale ich zarządcy i plenipotenci — panowie Ambros, Duerrfeld, ter Meer, Eisfeld, Bueteffisch, Ilgner, Braus, Krauch, Kugler et cosortes — na ławie oskarżonych nie zasiadają. Czyżby sądzili, że świat o ich zbrodniach zapomina?

O ściślejszej współpracy niemieckich rekinów wielkiego kapitału z ludobójczą SS

## Oświęcim oska

świadczy m.in. kierowanie setek tysięcy więźniów do niewolniczej pracy w „Buna-Werke”, w pobliżu Oświęcimia. Więcej, świadczy o tym chociażby list głównego pełnomocnika IG-Farben z 12. 4. 1941 r. — pana Ambrosa — do przewodniczących zarządu tego koncernu, panów ter Meera i Strussa.

O czym pisze Herr Ambros? Otóż podkreślając, że koncern IG-Farben na dobre rozpoczął już swoją „działalność na Wschodzie” dalej pisze tak:

„W międzyczasie odbyło się również w dniu 7.4. w Katowicach założycielskie posiedzenie, które, ogólnie biorąc, miało przebieg zadowalający. Niektóre opory ze strony urzędowych sił (w oryginale: Amtsschimmel” — H.L.) pokonane zostały szybko. Bardzo dobrze odznaczył się przy tym doktor Eckell, a oprócz tego wielkim błogosławieństwem jest dla nas nasza nowa przyjaźń z SS. Z okazji kolacji, wydanej dla nas przez kierownictwo obozu koncentracyjnego ustaliliśmy wszystkie środki, dotyczące włączenia tego rzeczywicie znakomitego obozu z korzyścią dla zakładów Buna”.

Więźniowie tego „znakomitego obozu” — wykonując dla właścicieli koncernów niewolnicze prace — ginęli masowo. Uśmierconych gazami, zastrzykami, torturami, głodem, więźniów oświęcimskich spalano w piecach krematoryjnych. Piec taki budowała m.in. firma I.A. Topf i Synowie z Erfurtu w czasach, gdy to piękne miasto, zanim znalazło się w obrębie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, opanowane było przez niemieckich monopolistów.

Bywały jednak okresy, kiedy oświęcimskie piece nie mogły w „pracy” nadążyć. Palono wtedy zwłoki (nierzadko również żyjących jeszcze więźniów) masowo na inkwizycyjnych stosach, o czym świadczy zachowane z tego okresu zdjęcie, wykonane zapewne przez kogoś z „fotoamatorów” w mundurze SS.

Warto też przypomnieć, w jaki sposób swoją funkcję na terenie Oświęcimia wykonywali zbrodniczy hitlerowski lekarz, o czym mówią zeznania b. komendanta tego obozu Rudolfa Hoessa, które poniżej cytuję:

„Po przybyciu nowego transportu więźniów zadaniem lekarzy było dokonanie segregacji na zdolnych i niezdolnych do ciężkiej pracy fizycznej. W czasie uśmiercania więźniów w komorach gazowych lekarze nadzorowali właściwe dawkiowanie gazu trującego „Cyklon B”. Lekarze dentyści kontrolowali wrywanie więźniom

# Arza Niemców

złotych zębów, przetapianie złota na ma-  
sywne bryły i wysyłanie ich do Banku  
Rzeszy. Zarówno w Oświęcimiu, jak i w  
Brzezince dokonywali oni bez przerwy se-  
gregacji więźniów. Obłożnie chorych ska-  
zywali na śmierć zastrzykami, innych  
z pomocą gazów trujących.

Lekarze ci przeprowadzali również tzw.  
ukryte egzekucje. Chodziło w tych przy-  
padkach o polskich więźniów, których eg-  
zekucja odbywała się na żądanie RSHA  
(tj. Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rze-  
szy — H.L.), bądź dowództwa gestapo w  
Generalnej Gubernii. Ponieważ egzekucje  
te z politycznych względów miały być oto-  
czone tajemnicą, jako przyczynę śmierci  
podawano normalnie znane przypadki cho-  
robowe. Przeznaczonych na śmierć zdro-  
wych więźniów doprowadzano do bloku 11,  
gdzie SS-owscy lekarz likwidowali ich za-  
strzykami...

Ludobójcze zastrzyki! Jak bardzo kon-  
cern IG-Farben zainteresowany był w  
przeprowadzaniu na więźniach zbrodni-  
czych doświadczeń ze swoimi preparatami,  
świadczy pismo jego naczelnego dyrekto-  
rów dr. Bockmuehla i dr. Webera z 3.12.  
1942 r. nr Dr W/T 1330, adresowane:  
„Bayer” grupa W. H. Leverkusen, w  
którym m.in. czytamy:

„Bardzo się cieszymy z tego, że pan  
dr Vetter podjął się wypróbowania pre-  
paratu 3582 i dziękujemy panom za ich  
starania w tym kierunku. Jesteśmy bardzo  
ciekawi, jakie pan dr Vetter uzyska wy-  
niki”.

Kim był Herr dr Vetter i co kryło się  
pod kryptonimem „preparat 3582”? Od-  
powiedź otrzymujemy z listu koncernu  
IG-Farben z 27.1.1943, adresowanego „Pan  
SS-Obersturmfuehrer” dr Vetter, obóz  
koncentracyjny w Oświęcimiu (Górny  
Śląsk, rewir SS”), w którym m.in. czy-  
tamy:

„...Powstały jednak przeszkody tego ro-  
dzaju, że nieoczekiwanie otrzymaliśmy z  
różnych stron skargi na temat naszego pre-  
paratu przeciwko tyfusowi plamistemu  
(3582), które doprowadziły do tego, iż  
różni nadbojźliwcy (w oryginale: Uber-  
raengstliche — H.L.) zaprzestali doświad-  
czeń, do których przywiązywaliśmy prze-  
cież tak wielką wagę...”

Zalęć się, że doświadczenia te nie dały  
zadowalających wyników również wtedy,  
kiedy przeprowadzane były na „naszych  
obiektach doświadczeń w klinikach dla  
psychicznie chorych” (w oryginale: „bei  
unseren Versuchspersonen in den Irren-  
kliniken” — H.L.), dyrektorzy IG-Far-

ben informują dr. Vettera o tym, że wy-  
syłają pod jego adresem do Oświęcimia  
kolejną partię preparatu „3582” z pros-  
bą „o przeprowadzenie na więźniach oświe-  
cimskich dalszych doświadczeń”.

List ten kończy się następująco:

„Oczekujemy przeto z wielkim zaintere-  
sowaniem na wiadomość o wynikach pań-  
skich doświadczeń i pozostajemy z wyra-  
zami poważania. Heil Hitler! — IG Far-  
benindustrie, Towarzystwo Akcyjne. Pod-  
pisano: dr Weber i dr Koenig”.

Przy pomocy preparatów, produkowa-  
nych przez niemieckie koncerny chemicz-  
ne, zbrodnicze doświadczenia sterylizacyj-  
ne przeprowadzał zarówno w Oświęcimiu,  
jak i w Królewskiej Hucie jeden z naj-  
większych lotrów wśród lekarzy SS —  
prof. dr C. Clauberg. Oto wyjątki z jego  
listu na ten temat:

Królewska Huta, 7.6.1943  
Telefon 40931

Tajne!  
Do Reichsfuehrera SS  
Pana Heinricha Himmlera  
Berlin  
Wielce Szanowny Reichsfuehrerze!

„...Wynaleziona przeze mnie metoda ste-  
rylizacji żeńskich organizmów rodnych  
jest już prawie gotowa. Sterylizacja nastę-  
puje w wyniku jednego tylko zastrzyku,  
wprowadzonego od strony narządów rod-  
nych... Jeśli chodzi o szybkość przeprowa-  
dzenia zabiegów, to każdy lekarz jest w  
stanie — jeśli będzie dysponował 10-oso-  
bowym zespołem pomocniczym — doko-  
nać w ciągu jednego dnia nawet 1.000 ta-  
kich zabiegów...”

Pan prof. dr C. Clauberg zawisł tym-  
czasem na szubienicy, ale dostawcom ste-  
rylizacyjnych zastrzyków, panom z koncer-  
nów chemicznych, nawet włos z głowy nie  
spadł!

W oświęcimskim ohozie zagłady umier-  
cono ponad 1 milion więźniów. W rze-  
miośle zabijania ludzi „niższej rasy” i  
wymagowanych zbrodniarzy zaprawiali  
się z coraz lepszymi — w miarę nabywa-  
nia praktyki — wynikami SS-owskiej ko-  
mendanci, wachmani, blokowi, lekarze,  
sanitariusze itd.

Odpowiedzialność wielkiej burżuazji,  
monopolistów i kapitalistów niemieckich  
za wywołanie II wojny światowej, krwawą  
faszystowską tyraniją i piekło obozów za-  
głady scharakteryzował najlepiej wielki,  
nieżyjący już humanista i pisarz niemiecki  
Henryk Mann, którego o sympatie pro-  
komunistyczne posądzać nie potrzebujemy.  
W swoim słynnym „Liście do Berlińczy-  
ków” z 1948 r. napisał on m.in. (cytuję  
za postępową hamburską „Die Andere  
Zeitung”, nr 18 z 1961 r.):

„...Przez 12 lat mogli hitlerowcy uni-  
ceścić, kraść, zabijać, aż ziemia zapadła

się we krwi i ruinach. Wszystko tu powsta-  
ło zaś stąd, że monopolistyczni magnaci  
postulowali się nimi przeciwko narodowi.  
Inaczej Hitler i jego kompani nie byłiby  
w stanie zbudować nawet ni jednego sza-  
fotu...”

„Podziękujcie więc tym, którzy wypo-  
sażyli go w pieniądze, którzy zarówno jego  
samego, jak i spowodowane przez niego  
nieszczęścia rozprzestrzenili nad Wami.  
Nie spoczniście, dopóki ostatni z nich nie  
zniknie i nie zostanie unieszkodliwiony.”

Znieść wielki sztab generalny? Natu-  
ralnie, ale przez to i tak nowe katastrofy  
nie były by jeszcze zażegnane. Odsunąć od  
władzy junkrów? Oczywiście, ale nasza  
szlachta („Adel” — H.L.) i tak skazana  
jest na zagładę. Przemysłowcy i bankierzy  
są Waszym wrogiem i tych macie unie-  
ścić!”

Przerazająco groźny jest Oświęcim w do-  
kumentach. Ludzie-bestie w mundurach  
SS. Lekarze w mundurach SS. Wielcy prze-  
mysłowcy, pozostają cy w najlepszych sto-



sunkach z SS. Gaz „Cyklon B”, od przemy-  
słowców dla Oświęcimia. Zbrodnicze ekspe-  
rymenty z pomocą zastrzyków, produkowa-  
nych przez wielkie koncerny. Całe tony ko-  
biecych włosów. Stosy obuwia po zamordo-  
wanych więźniach. I trupy. Trupy kiero-  
wane do pieców krematoryjnych. Trupy  
spalane na stosach. Trupy...

To był Oświęcim. O tym trzeba pamię-  
tać!

„Mordercy są jeszcze wśród nas!” —  
pisał w przedmowie do II wydania swej  
wydanej w NRF w 1958 r. książce pt.  
„Macht ohne Moral” zachodnio-niemiecki  
publicysta Reimund Schnabel.

Ma rację!

HERBERT LIPINSKI

# FUNDUSZ PADEREWSKIEGO

## NOWA INICJATYWA

Dyrekcja zasłużonej i rozwijającej się coraz pomyślniej, Fundacji Paderewskiego w Nowym Jorku, postanowiła przeprowadzić zbiórkę wśród członków i sympatyków celem stworzenia Funduszu Pamięci Ignacego Jana Paderewskiego (PADEREWSKI MEMORIAL FUND).

Fundusz ten będzie przeznaczony na budowę, lub na zakup, domu imienia Paderewskiego oraz na kontynuowanie działalności stypendialnej. Dom imienia Paderewskiego będzie trwałym pomnikiem pamięci i uznania jego wielkich zasług, będzie siedzibą Fundacji i centrum kulturalno-wychowawczym w duchu tych ideałów, o które walczył Paderewski oraz w duchu przyjaźni między Stanami Zjednoczonymi, a wolną Polską. Pamięci Paderewskiego poświęconie będzie także kontynuowanie działalności stypendialnej, prowadzonej przez Fundację od początku jej istnienia, w myśl życzenia wyrażonego przez tego wielkiego Polaka i Człowieka na krótko przed jego śmiercią, tu w Nowym Jorku.

## POPARCIE ZE STRONY I.E.K.s. ARCYBISKUPA J.J. KRÓLA

Inicjatywa Fundacji spotkała się z natychmiastowym gorącym poparciem ze strony jej honorowego członka I.E.K.s. Arcybiskupa Jana J. Króla, Arcybiskupa Filadelfii. W liście swym, skierowanym do założyciela i Prezesa Fundacji p. Edwarda S. Witkowskiego, napisał ks. Arcybiskup między innymi:

„Wiadomość o inicjatywie powołania do życia Funduszu Pamięci Paderewskiego, którego celem jest założenie centrum kulturalnego oraz popieranie programu stypendialnego Fundacji, dała mi dużą satysfakcję. Paderewski był symbolem przyjaźni między Stanami Zjednoczonymi a Polską. Pamięć o nim jest źródłem natchnienia dla narodu polskiego w jego walce o odzyskanie wolności religijnej i politycznej.

Proszę Boga o błogostawieństwo dla Pana, dla wszystkich członków Fundacji i dla waszych starych o założenie Funduszu Pamięci Paderewskiego”.

## NAPLYWAJA JUŻ PIERWSZE DONACJE

Na wiadomość o stworzeniu Funduszu Pamięci Paderewskiego, członkowie i najbliżsi przyjaciele Fundacji zmanifestowali od razu swój życzliwy stosunek do decyzji Dyrekcji, wptając pierwsze donacje. Utwierdziło to zarząd Fundacji w przekonaniu, że decyzja ta była słuszna i pożyteczna i że spotka się na pewno ze zrozumieniem tego celu. Oczywiście pełne powodzenie zapewnić może tylko jak najszersza ofiarność nie tylko całej Polonii Amerykańskiej, ale i innych przyjacieli Fundacji.

Nie trzeba przypominać kim był Ignacy Jan Paderewski i jak wielkie są jego zasługi; znamy wszyscy jego działalność od początku, jego wielką miłość ojczyzny i pomoc, jaką organizował przy współpracy prezesa i założyciela Fundacji. Cała Polonia zgodzi się na pewno z tym, że należy te zasługi odpowiednio uczcić i utrwalić dla przyszłych pokoleń. Paderewski, który za życia swego stawiał pomniki innym

za ich zasługi dla Polski (Grunwald, pomnik płk. House'a w Warszawie, pomnik prez. Wilsona w Poznaniu), winien mieć i swój trwały pomnik wdzięczności z naszej strony. Takim pomnikiem będzie właśnie Fundusz jego pamięci, dom jego imienia, muzeum i centrum pomocy stypendialnej.

Obserwując działalność Fundacji Paderewskiego i widząc, jak liczne grono wybitnych Amerykanów bierze coraz żywszy udział w jej pracach, należy mieć nadzieję, że świeżo stworzony Fundusz znajdzie szerokie poparcie i wielu ofiarodawców nie tylko polskiego pochodzenia; w pierwszym rzędzie nie może zabraknąć nikogo spośród Polonii Amerykańskiej.

Wszelkie ofiary na Fundusz Pamięci Paderewskiego należy kierować do: The Paderewski Foundation, Inc., 55 West 42nd St. Room 738, New York 36, N.Y.

## Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

P. Rachwał Franciszek — Sallaumines (P.de-C.) .....	20,00
P. Kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Charente) od K.W. 4013 za miesiąc styczeń .....	38,65
Ks. Puchała Józef O.M.I. — od Rodaków Parafii Polskiej Mazingarbe (P.de-C.):	
K.S.M.P. m. i ż. — Bully-les-Mines	50,00
Cité des Alouettes — zb. Bractwo Ż. R.	310,00
Vermelles — zb. Bractwo Żywego Różańca	30,00
Mazingarbe i Brebis — zb. Bractwo Żywego Różańca	319,30
Grenay — zb. Bractwo Żywego Różańca	315,80
Mazingarbe Cité 7 — zb. Bractwo Żywego Różańca	300,00
<b>R a z e m .....</b>	<b>1.325,80</b>
P. Boczek Michał — Issoudun (Indre)	20,00
Ks. Adamski Antoni T. Chr. — od Rodaków Parafii Polskiej Bruay-en-Artois (P.de-C.) — zebrane przez poszczególne Bractwa Żywego Różańca:	
Hallicourt (2-ka)	239,00
Divion	461,00
Bruay-Miasto	539,40
Bruay (6-ka)	656,70
Houdain-Kaplica	170,00
Houdain (7-ka)	320,00
N. N.	10,00
N. N.	50,00
<b>R a z e m .....</b>	<b>2.446,10</b>
P. Kamińska Anna — Vieux-Conde (Nord) .....	50,00
P. Sadacha Władysława — Cappellen-Bevele (Nord) .....	10,00
Kompania Wartownicza 4082 i Sekcja Łączności — Saran (Loiret) .....	354,50
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise — 263 bis, rue St.-Honore — Paris-1 <sup>er</sup> — C.C.P. 1 268-75 Paris	

## Szkoda że droga

Jedna z firm włoskich opracowała metodę produkcji nowej tkaniny włókien sztucznych. Tkanina nosi nazwę „Meraklon” i przeznaczona jest przede wszystkim na ubrania dla dzieci szkolnych. Lekka i niegniętąca się, ma jedną jeszcze niezwykłą zaletę: każda plama, nawet z atramentu, daje się z „Meraklonu” zmyć z największą łatwością za pomocą gąbki i ciepłej wody. Niestety, tkanina, o której marzyłyby dzieci, a zwłaszcza ich mamy, kalkuluje się na razie bardzo drogo...

Za najważniejsze osiągnięcie medycyny w roku 1964 uważa się w świecie naukowym odkrycia, przemawiające za wirusowym pochodzeniem leukemii, a w szczególności wyizolowanie wirusów z tkanki leukemicznej. W Anglii odkryto także wirusy, które działają antagoniście wobec wirusów leukemii. Od tych odkryć do leczenia leukemii jest jeszcze bardzo daleka droga, tym niemniej zaświtała nadzieja na zwalczenie w przyszłości tej straszliwej choroby. Ponieważ zaś leukemia, inaczej zwana białaczką, jest rodzajem raka, można przypuszczać, że osiągnięcia te pomogą poznać naturę także innych chorób nowotworowych.

W Anglii, w szpitalu Oswestry, operowano 19-letnią Annę Rowston. Dziewczyna ta miała 2 metry wzrostu, co było dla niej źródłem nieustannych cierpień — unikała ludzi, starała się nie wychodzić na ulicę, ponieważ wszędzie budziła sensację. Lekarze przeprowadzili całą serię operacji, polegających na skróceniu nóg. W efekcie „ujęli” Annie Rowston 17 cm. wzrostu. Mierząc 1,83 Anna jest nadal wysoką dziewczyną, ale już w ramach normalności. Mimo bolesnych zabiegów i długiego pobytu w szpitalu uważa się teraz za bardzo szczęśliwą.

Scott Jonathan Sherman, 7-letni chłopczyk z Waszyngtonu, „połyka” dzieła z zakresu chemii z takim samym zapałem, jak jego rówieśnicy bajeczki o Czerwonym Kapturku. Niezwykłe zdolności chłopca, który nauczył się czytać jako 3-letnie dziecko, zostały odkryte przypadkiem. Obecnie interesują się nim poważni naukowcy-chemicy, którzy pozwalają mu na pracę w laboratorium i dostarczają lektury. Chłopiec doskonale rozumie treści podręczników chemii, przeznaczonych dla studentów uniwersytetu. Badania testowe wykazały, że wskaźnik inteligencji u małego Shermana sięga 200 — podczas gdy przeciętna wynosi 100 pkt. Malec chodzi do drugiej klasy normalnej szkoły. Naukowcy, którzy zetknęli się z nim, twierdzą, że powinien on mieć tylko prywatnych nauczycieli. Zwykła szkoła nie jest dla niego odpowiednia. Niestety, rodzice chłopca, właściciele sklepiku z wazykami na przedmieściu Waszyngtonu nie mogą sobie na taki wydatek pozwolić.



(Dokończenie ze str. 1-ej)

Zwolniono go 24 sierpnia 1964 roku, nie znajdując żadnych przewinień. Wycieńczony, schorowany przyszedł do klasztoru Sióstr, gdzie dzieli pokój z arcybiskupem Schubertem, również w owym czasie zwolnionym...

### JUGOSŁAWIA, 9 WRZEŚNIA 1964

Ks. Antoni Bakowic (lat 33) został aresztowany 19 marca 1963 r. Dnia 10 października tego roku został skazany w Serajewie pod numerem K 296/63. Jako proboszcz w górskiej wiosce Koricani uchodził za ojca ubogich, podpora chorych i przykład dla wszystkich. Już jako kleryk był skazany na 4 lata więzienia. Wtedy nabawił się suchot. Obecnie ma prawo na 5-kilową paczkę w miesiącu. Zabrano mu brewiarz i różaniec i nie ma prawa odprawiania mszy. Suchoty stały się otwarte i pluje kwią. Zarzuca mu się zorganizowanie zbiórki w Stanach Zjedn. na rzecz ubogich, popartej fotografiami wskazującymi nędzę ludności. Tymczasem, wiadomo, w żadnym państwie komunistycznym nie ma nędzy. Takie kłamstwo musi być ukarane. W czasie procesu okazało się, że tego rodzaju zbiórkę i to w innym celu, zorganizował nie on, ale inny ksiądz. Wobec tego został skazany za to, że jakoby ukrył część tej zbiórki. Jego świadków nie chciano w ogóle wysłuchać. Dwóch z nich (cudzoziemców) odstawiono krótko przed procesem do granicy.

Adwokata nie dopuszczono do głosu, świadek zaś oskarżający go popełnił samobójstwo po skazaniu go. Oświadczenie złożone pod przysięgą, a uniewinniające ks. Bakowica znajduje się w ręku władz komunistycznych. Tymczasem ks. Bakowic nadal jest zamknięty w więzieniu, mimo ciężkiej choroby, a prośba o dopuszczenie do szpitala więziennego została odrzucona.

### POLSKA — ROK 1965

Nie piszę o warunkach życia Kościoła w Polsce. Znać je aż zbyt dobrze. Niektórzy ludzie i niektóre dzienniki (nawet na emigracji) nie chcą o tym pisać. Wolę dmuchać do tej samej trąby propagandy komunistycznej: o niebezpieczeństwie ze strony Zachodnich Niemiec (a dlaczego nie wschodnich?), o niemieckich obozach koncentracyjnych, itd. itd.

To wszystko jest prawdą! Wszyscy Polacy o tym wiedzą. Dobrze nawet, że się o tym zapomina i że się o tym pisze.

Ale dlaczego zamilczać z tego powodu zbrodnie sowieckie i ich komunistycznych satelitów? Dlaczego nie wspominać o deportacji milionów na Syberię, o mordach nie tylko w Katyniu, ale w setkach innych miejsc?

Że niektórzy naiwni mówią o paktowaniu z komunistami, to my również mamy kolaborować z prześladowcą Kościoła i narodu i okupantem Ojczyzny?

Polacy! Nie dajcie się ogłupiać! Tracie honoru i charakteru!

# KAPŁANI MĘCZENNICZY

(Dokończenie ze str. 3)

Nienawiść dyszała na każdym kroku i zbierała przeobfity plon. I, niestety, zaraziła. Mniej było to, że kopał polskiego księdza ss-mana czy służący typ blokowego-cudzoziemca, a więcej, że tego stylu nauczył się szybko jakiś polski gimnazjalista, członek obozowej kasty uprzywilejowanych.

System zakłamania i nienawiści kojarzył się łatwo z jakąś pasją wynaturzania normalnego biegu spraw ludzkich, z jakimś szyderstwem z uznanych ludzkich wartości. (...)

W takim środowisku zjawiał się człowiek Boży — kapłan. Zjawiał się gromadnie, zwłaszcza w Dachau, które powoli skonecentrowało wszystkich niemal więzionych duchownych.

Co się z nim działo?

Zanim przestąpił próg bloku obozowego, w którym mu wskazano jego kąć odartego — jak każdego zresztą więźnia — ze

### Ojciec Święty nie pojedzie na San Domingo

Jak podają oficjalne źródła watykańskie, Ojciec Święty Paweł VI nie pojedzie na San Domingo w marcu br. Jak już podawaliśmy, władze tej republiki zwróciły się z zaproszeniem, by Ojciec Święty przybył na San Domingo, gdzie odbył ma się Międzynarodowy Kongres Maryjny. Odpowiadając na to zaproszenie Paweł VI stwierdził ostatnio, że niestety, nie będzie mógł go przyjąć.

wszystkiego i wyposażono w nędzny zwitek drelichów. Ten materialny, bolesny proceder miał swoje znaczenie jeszcze głębsze: ksiądz w obozie został pozbawiony wszystkiego, co zewnętrzne. Został pozbawiony także wszelkiego zewnętrznego aurytoritetu i wszelkiego prawa: każdy „Haefling” mówił mu „ty”, dla każdego ss-mana był tylko numerem, każdy sztabowy mógł go pozbawić życia; mogło go zabić kopnięcie, zimno, praca, głód. (...)

„Die Plaffen” — klechy — zwracali ciągle na siebie uwagę: na placu apelowym, przy przejściu przez bramę obozową, przy pracy, w szpitalu, dźwigając ciężkie kołby z pożywieniem dla obozu i wożąc taczkami śnieg wśród potwornych wmyślań i wrzasków. Na stacji najstraszniejszych doświadczeń ze sztuczną flegmą uświadomiono sobie szybko, że już nie trzeba brać Żydów i zawodowych przestępców: są księża. Na innych stacjach podobnie.

Kardynał Montini wybrał z „Jasných promieni” jedno zdanie, które w swej przedmowie zacytował dosłownie: „Obóz w Dachau był nie tylko miejscem tortur,

bestialstwa i grzechów. Był także miejscem, w którym Bóg dokonywał wielkich rzeczy, a człowiek w tych wielkich rzeczach z Bogiem współdziałł”. (...)

Pozwolił Pan Bóg, że w tym strasznym miejscu, które nazwaliśmy rezerwatem zła, odprawiała się Msza św. Tę wieść nie da wiary, że jest kaplica i że będzie Msza św. przyniosła nam w Sachsenhausen święto Matki Bożej. (Jej święta przynosiły często albo wieści o ciężkich próbach — wywózono nas z Łądu w święto Matki Bożej Częstochowskiej — albo niespodzianki bardzo radosne). Były potem przerwy, zakazy, niebezpieczeństwa wszelakie, była obawa o profanację, ale Najświętsza Ofiara uporeczywie się wśród nas uobecniła, często przy zastosowaniu przedziwnej liturgii.

I karmiliśmy się Eucharystią — rano w kącie Schlafraumu, przy pracy — na polu, w rewirze — przechowując święte Postaci pod poduszką, a czasem otrzymując je z rąk świeckiego pielęgniarza.

Był głód Eucharystii. Głód sycony za wszelką cenę. (...)

I było życie modlitwy. Błagalnej, tęsknej, pokornej, uporeczywej. Często indywidualnej, bardzo często wspólnej.

Temu, kto by się skarżył na trudności odprawiania rozmyślenia w toku normalnego życia można by ukazać np. tego jezuickiego kleryka, który pod ścianą baraku uporeczywie — i pewnie skutecznie — szukał przed apelem porannym samotności, potrzebnej do spokojnego połączenia się z Bogiem. (...)

I był głód rzetelnego i odnawianego pokarmu wiedzy. Od dni więzienia we Włocławku w 1939 r. aż po wyzwolenie szukał on uporeczywie ujęcia w pogadankach, dyskusjach, referatach, w namiastce wykładów.

I były porywy męczeńskie.

Był heroizm obrony za cenę życia rózgi, który kazano wdeptać w błoto. Była obrona, z podjęciem ryzyka utraty życia, krzyżofixu. Było za cenę życia ratowanie dusz i ciał tych, którzy bez żadnej opieki setkami dziennie umierali na tyfus płamisty.

Było wiele spowiedzi.

Była „Caritas” obozowa. Było mnóstwo uczynków miłosierdzia. Był na stacji doświadczalnej ciężko chory kapłan, ks. prałat Leopold Bilko, który otrzymawszy w dniu wigilijnym pierwsze żywnościowe paczki, rozdzielił je wśród głodomorów rewiru, a potem powiedział do sąsiada: „Dla nas prawie nie już nie zostało”.

Nie wyliczymy wszystkiego, ani nie wiemy o wszystkim. W obozie, bardziej jeszcze niż normalnie, zło było strasznie krzykliwe, dobro — dyskretne i ciche. (...)

Ks. bp KAZIMIERZ MAJDAŃSKI

# Życia emigracji

## FRANCJA

### Komunikat Polskiego Zw. Inwalidów Wojennych we Francji

Na liczne zapytania naszych członków i członków Związku w sprawie francusko-polskiej konwencji dotyczącej rent ubezpieczeń społecznych wyjaśniamy i przypominamy, że na podstawie dekretu nr. 49274 z dn. 28 lutego 1949 roku, Kasa Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie pozwoliła na stwierdzenie, że służba wojskowa odbyta w Polsce, jak i we Francji od 1 września 1939 roku do 1 maja 1945 roku, lub do 13 lutego 1946 roku zaliczona została jako okres pracy i brana jest pod uwagę przy obliczaniu pensji starości, gdy zainteresowany osiągnie wiek 65 lat.

Wynika z tego, że Polacy przebywający we Francji, ubezpieczeni społecznie, lub też nie, mogą w chwili składania podać o likwidację praw do pensji starości domagać się, aby ta likwidacja dokonana została z wzięciem pod uwagę czasu pracy, lub też służby wojskowej zawodowej, lub w rezerwie we Francji i w Polsce przed wojną.

Podania ubezpieczonych społecznie we Francji mogą być składane począwszy od ukończenia 60 lat w Okręgowej Kasie Ubezpieczeń Starości ich miejsca zamieszkania. W Paryżu: *Monsieur le Directeur de la Caisse Nationale de Securite Sociales 55, av. Bosquet, Paris-7.*

Podania nieubezpieczonych społecznie, mających do dochodzenia swych praw tylko czas służby wojskowej we Francji, winny być przygotowane według wzoru wydanego przez: *Gouvernement Militaire de Paris — D.C.I. et C.A.R. Nr 1. Section E — Caserne Guynemer Rueil-Malmaison (S-te-O.)* i tam należy pisać.

O zaświadczenia nabytych praw przeprowadzanych lat jak i stwierdzenia służby wojskowej w Polsce, należy pisać bezpośrednio do: *Zakład Ubezpieczeń Społecznych (Biuro Rent Zagranicznych) Ul. Szopena 1, Warszawa (Polska).*

Za Zarząd P.Z.I.W.

(—) B. JAGIELOWICZ — prezes

(—) J. BAJTLIK — sekretarz

## HOLANDIA

### Pierwszy wspólny opłatek

#### dla Rodaków w Drunen i okolic

Minęło 20 lat od chwili, gdy spędzaliśmy wspólną Wigilię Bożego Narodzenia na szlaku bojowym żołnierza 1. Pol. Dyw. Pancernej w Holandii nad rzeką Mozą, Maas, na odcinku bojowym od Kaatsheuvel aż do Heusden okolicy s'Hertogenbosch, w 1944 r. Nie przy suto nakrytym stole wigilijnym, jak kiedyś w naszym kraju, przy rodzinie, pięknie ustrojonej choince, błyszczącej świecicelkami a pod nią szopka, lecz na odcinku zaciętych walk z nieprzyjacielem.

Każdemu z nas pozostały wspomnienia piękne, a może smutne i bolesne. Pozostaliśmy tu na obczyźnie z dala od rodzinnego kraju, na gościnnej ziemi holenderskiej bo kraj nasz zniewoliły komunistyczne Sowiety. Tu więc zażyliśmy ogniska rodzinne.

Spędzamy dziś 20-tą Wigilię Bożego Narodzenia, wspólnie ze swoją rodziną, w czasie świąt śpiewamy wspólnie kolędy holenderskie, czasem piękne polskie kolędy sami, może też i nasze dzieci „mruczą” razem z nami. Ież to wspomnień przechodzi nasze myśli, które właśnie w okresie świąt, zbliżają nas do kraju rodzinnego, do wioski, miasta czy miasteczka gór, dolin, czy pagórków, pokrytych warstwą puszystego śniegu.

Dzisiaj gdy rozproszeni jesteśmy po całym świecie i my tu na terenie Holandii nad Mozą w okolicach s'Hertogenbosch, Waalwijk, Sprang, Capelle Drunen, Waspik, Huisden, Nieuwkijk itp. zebraliśmy się razem wspólnie z rodzinami i dziećmi, po raz pierwszy na wspólny Polski Opłatek w Drunen.

By przekazać częściowo nasze piękne polskie tradycje religijno-narodowe naszym dzieciom, oraz naszym gospodarzom, przyjaciołom holenderskim. 20 lat oswożenia, 20 lat wychodźstwa. Inicjatywę zorganizowania wspólnego Opłatka dla Rodaków w Drunen i okolic, gdzie zamieszkuje sporo byłych żołnierzy 1. Pol. Dyw. Pan. podjął się W. Rzemieniecki przy pomocy pp. Król, A. Zielonko oraz żon Polaków — który od kilku miesięcy zamieszkał w Drunen, prowadząc sklep tekstylny w nowej dzielnicy mieszkaniowej. Drunen to miejscowość licząca około 10.000 mieszkańców, centrum fabryk obuwia i wyrobów skórzanych, między innymi fabryka śrub okrętowych Lips — gdzie pracuje sporo naszych rodaków. W Drunen zamieszkuje 8 rodzin polskich, które po zakończeniu działań wojennych tu się osiedliły.

Na powyższy apel odpowiedziało sporo Rodzin polskich. W dniu 3 stycznia br. przybyli Rodacy z rodzinami i dziećmi z różnych pobliskich miejscowości do Drunen. Przybyła Młodzież K.S.M.P. z Oosterhout oraz sporo rodziców. Młodzież K.S.M.P. w pięknych strojach krakowskich. W zwartym szeregach, w po-

chodzie ze sali udała się do publickiej kaplicy na uroczystą mszę św., która została odprawiona w godzinach popołudniowych. Piękna kaplica przepełniona wiernymi z dziatwą. Mszę św. celebrował ks. proboszcz F. Deja, polski duszpasterz z Bredy, któremu podlegają skupiska polskie w okolicy Drunen. (W czasie mszy św. Młodzież KSMP śpiewała kolędy polskie przy akompaniamencie p. P. Petters oraz kolędy holenderskie.

Podczas mszy św. ks. proboszcz F. Deja wygłosił piękne okolicznościowe kazanie nawiązując do Świętej Rodziny w języku polskim i holenderskim. Licznym Rodakom sprywały łzy wzruszenia, gdyż dawno nie słyszeli kolęd polskich, niektórzy twierdzili że coś podobnego nie słyszeli od lat. Szczytowym wzruszeniem i pełnym przeżycia była pieśń „Boże coś Polskę” drżały im głosy — sporo obcierało łzy.

W czasie mszy św. obecny był również miejscowy ks. Dziekan-Proboszcz Werner, który, jak twierdził, tak pięknej mszy św. jeszcze nie widział i nie słyszał pięknych kolęd polskich. Po mszy św. udali się wszyscy obecni w zwartym szeregach na czele z Młodzieżą KSMP do hotelu p. H. v. Delf, który oddał salę bezpłatnie na polską uroczystość.

Wielką przyjemnością i zaskoczeniem dla Rodaków i gości była pięknie udekorowana sala w barwy narodowe polskie, po bocznych ścianach zwisały proporce wszystkich oddziałów 1. Pol. Dyw. Panc. Scena przystrojona choinkami, flagami, Polski, Holandii i Węgier, obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej, godłem Polski i napisem: „Dziękujemy wam Polacy”. — Długie trzy szeregi stołów przykrytych bielą, ozdobione świecami oraz gałkami choiny, biały polski Opłatek, nadawały skupienia i miłego uroku świąt Bożego Narodzenia. Z aparatu magnetofonowego rozbrzmiewały melodie polskich kolęd.

Przy stole honorowym zajęli miejsca: Ks. Dziekan Werner, ks. proboszcz F. Deja, goście holenderscy, kilku nauczycieli z miejscowych szkół, poza tym p. J. Blacha prezes P.T.K. Koła Oosterhout, prezeska Kat. Stow. Kobiet z Oosterhout p. R. Adamczak, rodziny węgierskie, które też się przyłączyły do naszej uroczystości, Rodacy i młodzież KSMP, dziatwa. Z trudem mogli wszyscy zająć miejsca, a było

## PACZKI DO ROSJI! — PACZKI DO ROSJI! Z opłaconym przy wysyłce cłem! Odbiorca nic nie płaci!

Ież razy próbowaliście wysłać paczkę do Rosji, lecz wracała niedoręczona po 3 miesiącach! — U nas dostawa gwarantowana, paczka ubezpieczona!

Wyspecjalizowana w wysyłce paczek do Rosji i do Polski jest  
NAJWIĘKSZA POLSKA FIRMA T A Z A B w Londynie — której  
ELKA SARL — 20, rue Legendre — Paris (17)

ma wyłączne przedstawicielstwo na Francję.

Wysyłamy odwrotnie na żądanie cenniki, udzielamy wszelkich wyjaśnień i przyjmujemy zlecenia na wysyłkę paczek. Ceny konkurencyjne. Wpłata za paczkę na C.C.P. ELKA — przy czym wysyłamy wypełnione mandaty C.C.P.

WYSYŁAMY DO ROSJI: materiały wełniane męskie i damskie, wyborowe swetry, chusty na głowę, obuwie męskie i damskie, buty futrzane, buty futrzane z cholewami, bieliznę, kurtki skórzane męskie, włóczki, wsypy bawarskie, kołdry, płaszcze przeciwdeszczowe, futra nylonowe i cały szereg artykułów bardzo przydatnych i poszukiwanych w Rosji. — Nie zwlekaj, a napisz od razu o cenniki!

WYSYŁAMY DO POLSKI: Owoce (pomarańcze, cytryny, banany) w doskonałym stanie (bez cła). Paczki żywnościowe (niektóre bez cła) i bakalie.

WSZELKIEGO RODZAJU LEKARSTWA z krajów zachodnich (Anglia, U.S.A., Szwajcaria, Niemcy) — bez cła! Poza tym wszelkie artykuły wełniane, bawełniane, nylonowe, bieliznę. Bogaty wybór!

Setki podziękowań i potwierżeń odbioru z Rosji!

razem około sto dwadzieścia osób. Uroczystość zagał p. W. Rzemieniecki, witając serdecznie Księżę, gości, Rodaków i Działwę KSMP z Oosterhout, Rodaków przybyłych z różnych miejscowości, gości holenderskich. W języku polskim i holenderskim wygłosił wstępne przemówienie, przypominając wigilię Bożego Narodzenia z 1944 roku — kresu walk właśnie w tych okolicach, dziękując Paniom, żonom Rodaków z Drunen, które włożyły sporo pracy w przygotowanie różnych smakołyków na tę uroczystość.

Ks. prob. F. Deja wygłosił okolicznościowe przemówienie w języku polskim i holenderskim, w którym zreferował znaczenie Bożego Narodzenia i tradycji opłatka, jako święta zgody miłości, braterstwa i pojednania. Złożył również podziękowanie organizatorom tegoż wieczorku składając życzenia noworoczne, dzieląc się wspólnie ze wszystkimi opłatkiem. Z kolei zaczęto sobie nawzajem składać życzenia dzieląc się opłatkiem, dzieci z rodzicami, rodzice między sobą. Również Holendrzy dzielili się nawzajem Opłatkiem.

Nasze gosposie podały kawę, wino, smakołyki itp. Młodzież KSMP zaintonowała koledę „Dzisiaj w Betlejem”, po czym popłynęły koledy polskie i holenderskie.

Ks. dziekan Werner Holender wygłosił również przemówienie — nawołując obecnych do podtrzymania pięknych tradycji polskich-religijnych i narodowych, współzycia braterskiego między sobą, jak również z Holendrami. Zachęcał do podtrzymania kontaktów między sobą, przekazanie tradycji naszych swoim dzieciom. W końcu złożył wszystkim serdeczne życzenia Nowego Roku.

Część artystyczna uroczystości rozpoczęła młodzież KSMP, którą przedstawił zebrany przewodniczący i kier. art. W. Rzemieniecki z małżonką. Młodzież na wstępie odśpiewała kilka pieśni. Następnie poszły pary taneczne w wir z „krakowiakiem, kujawiakiem i oberkiem” i znowu piosenki ludowe *Kukułeczka* — *Szum Wisła* — czy śląski *Karlik*. Juniorzy KSMP wykonali z werwą i pełnym temperamentem *Krakowiaczka*, który obecni nagrodzili gorącymi oklaskami. Panna Henia wykonała na gitarze piosenkę, którą sama skomponowała „Dwóch polskich chłopaków” po holendersku. Zebrała za to rześiste oklaski. Pięknym „Polonezem” wykonanym przez 15-cie par i inscenizacją „Kawaliry” młodzież KSMP zakończyła część artystyczną, zbierając szczerze oklaski.

Ks. prob. F. Deja — dziękował obecnym za tak liczne przybycie, młodzieży za wykonanie pięknego programu, który z pewnością pozostanie na długo w pamięci, polskiej swojskiej atmosfery, Młodzież KSMP odmówiła „Anioł Pański”, po czym „Jeszcze Polska nie zginęła” — zaintonował „Boże coś Polskę” i hymn narodowy holenderski — brzmiały hucznym echem śpiewane wspólnie kończąc udaną i niezapomnianą uroczystość gwiazdkową, która dla wszystkich obecnych jak również dzieci była niecodziennym przeżyciem.

Z żalem rozchodzono się, pożegnaniom nie było końca, życząc sobie nawzajem szybkiego spotkania się.

Pełne słowa uznania należą się p. Rzemienieckiemu z małżonką za wysiłek i poświęcenie w zorganizowaniu uroczystości, jak również tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób dopomogli w przygotowaniu, jak i tym wszystkim, którzy tak licznie przybyli.

w.w.

### Oplątek

#### w Kolonii Polskiej w Oosterhout

Dorocznym zwyczajem w dniu święta Bożego Narodzenia odbyła się pasterka dla Kolonii polskiej w Oosterhout w kaplicy u Braci holenderskich. Msze św. celebrował polski duszpasterz ks. prob. F. Deja z Bredy — który wygłosił okolicznościowe kazanie w języku polskim i holenderskim, oraz złożył życzenia świąteczne.

Podczas mszy św. koledy polskie śpiewała młodzież KSMP, oraz miejscowy chór, liczna rzesza wiernych przystąpiła do sakramentów św.

Wspólny opłatek dla Rodzin i członków Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Oosterhout, urządził tym razem miejscowy zarząd na czele z prezesem p. J. Blachą, przy wydatnej pomocy członkin at. Stow. Kobiet.

W dniu tym w godzinach rannych odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w miejscowej kaplicy. Mszę św. celebrował ks. prob. F. Deja, w czasie której wygłosił podniosłe kazanie nawiązując do życia św. Rodziny.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie (D) POLSKIEGO PSZCZELARZA

## MIOD

wiaderko 5 kg — 30 franków  
Koszta przesyłki już wliczone.  
K. PRZYBYCIEŃ  
TEILLAY (I. et V.)

Po południu w sali p. F. Adamczak zebrała się liczna miejscowa Polonia z rodzinami i goście holenderscy. Z gości obecni byli ks. prob. F. Deja, ks. prof. F. Berck, były duszpasterz wśród Rodaków w Rowroy we Francji, obecnie przebywający na emeryturze w seminarium duchownym św. Antoniego Zgromadzenia św. Rodziny w Katsheuvel N. Br. (Holandia).

Obecni zajęli miejsca przy wspólnych stołach, uroczystość rozpoczął p. prezes J. Blacha witając wszystkich obecnych między innymi Przewielebnych Księżę, Młodzież KSMP, gości hoenderskich, a specjalnie Rodaków, którzy po raz pierwszy przybyli z Rodzinami z Drunen. Młodzież KSMP odmówiła wspólnie modlitwę

### ABONAMENT MOŻESZ OPLACIĆ:

W Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldery kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.)

W Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W 4 (8/- sh. kwartalnie).

oraz pieśń „Boże coś Polskę”, ks. prob. F. Deja w serdecznych słowach nakreślił tradycję Święta Bożego Narodzenia, oraz opłatka. Po czym przemówił specjalnie w języku hol. ks. prof. F. Berk — o tradycji opłatka w kraju jak i na uchodźstwie wśród polskich skupisk, rodzin katolickich, nawołując obecnych do wspólnej braterskiej rodziny, wspólnego szanowania się, pomocy, prowadzenia życia katolickiego jak przystało dla Polaka katolika.

Poczęto dzielić się wspólnie opłatkiem, składając wzajemne życzenia. Gosposie podały kawę, smakołyki, wino itp. Młodzież pod kierownictwem przewodniczącego p. W. Rzemienieckiego wykonała kilka koled.

Gawędzono wspólnie w serdecznej atmosferze do późnych godzin.

W skupiskach polskich jak Eindhoven Venlo, Breda i Vlissingen, w okresie Świąt Bożego Narodzenia odprawione zostały uroczyste Msze św., które celebrował — ks. prob. F. Deja duszpasterz Ośrodka Bredy i okolic, któremu podlegają wyżej wymienione skupiska polskie.

Miejscowe organizacje zorganizowały tradycyjne gwiazdki i opłatek dla członków i ich rodzin.

w.w.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI — DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc

LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



Pod pretekstem wypadków wietnamskich komuniści wszelkich maści organizują po świecie całym manifestacje anty-amerykańskie. Oto manifestacja w Pekinie.

PIĘKNE PODARKI

poleca

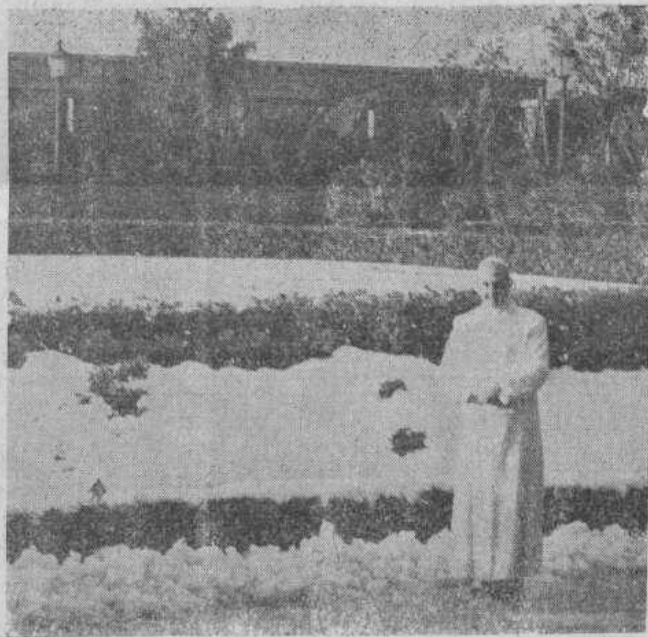
polski zegarmistrz

Jan Sitarz

14, rue Saint-Malo BAYEUX (Calvados)



Skarby kościołów i katedr Francji doczekały się wystawy. Oto kilka eksponatów. Wystawa ma miejsce w Muzeum Sztuki dekoratywnej w Luvrze. Zwiedzający są zachwyceni



Papież udaje się codziennie na krótką przechadzkę do ogrodów watykańskich. Do niezwykłych należy powyższa fotografia, na której widzimy Ojca św. na tle śnieżnej zimy. A było to w lutym 1985 r.